

Wychodzi 2 razy w tygodniu  
co Niedzieli i Czwartku.

Przedpłata wynosi tak w  
miejscu z odniesieniem do  
domu, jak z przesyłką pocztową  
w Austrii:

rocznie . . . 4 złr. — ct.  
półrocznie . . . 2 " — "  
kwartalnie . . . 1 " — "  
miesięcznie . . . 30 "  
numer pojedynczy . . . 10 "

Za granicą cena miejscowa  
z doliczeniem odnośnego  
portoryum.

# GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. od wiersza  
drobnego druku.

Przedpłate i ogłoszenia  
przyjmuje administracja Gazy  
Podkarpackiej w księgarni  
J. Milikowskiego w  
Stanisławowie, księgarnia A  
Dygasińskiego w Krakowie  
i Agencja W. Piątkowskiego  
we Lwowie. Za granicą przyjmuje  
ogłoszenia Haasenstein  
& Vogler i A. Opielik w  
Wiedniu.

## ZIEMIA.

III.

W poprzednim artykule wspomnieliśmy, że stosunki własności ziemskiej zmieniają się u nas na korzyść nieprzyjanych nam żywiołów. Jest to, zdaje się, pewnik całkiem pozytywny; wiemy o tem wszyscy, mimo to jednak nie mamy w tej mierze obrazu zupełnego; wiemy że nas wywłaszczają z ziemi i mienia, na jakim stopniu atoli wywłaszczenie to już obecnie stanęło i w jakim dalej postępuje stosunku, pojęcia dokładnego nie mamy. Ciekawe byłyby starannie zebrane na rzeczywistości oparte daty statystyczne w tym względzie. Dr. Pilat czynił w tym kierunku obliczenia i przyszedł do wyniku, że gdyby wywłaszczenia w tym samym dalej szło stosunku, za lat 13 byłibyśmy literalnie całkiem z posiadania ziemi wyzuci; zdaje nam się, że tak straszny obraz jest przesadzonym, choć trzeba przyznać, że w samej rzeczy wywłaszczenie zatrważająco wzrasta.

Większe posiadłości ziemskie w znacznej już bardzo liczbie przeszły w ręce bądź niemieckie bądź żydowskie, co jeszcze gorzej, większa sądzimy ilość takichże majątków pozostaje w dzierżawie u żydów i stopniowo na własność ich przechodzi, lub wyeksploatowana do ostatniego, wraca w posiadanie właściciela, aby ostatecznie doznać losu przędzy za bezcen. Nie są to już wypadki, są to owszem normalne całkiem objawy, tak upowszechnione że już nawet zdziwienie lub oburzenie przestały wywoływać. W starych pałacach pańskich rozsiada się wschodni brud, zgraja wyzyskiwaczy ludu, od hord tatarskich straszniejsza zajęła miejsca, skąd ongi bohaterские hufce na jego wychodziły obronę. Cóż dopiero dzieć się musi z ziemią i chatą ciemnego, opuszczonego włościanina! Opadnięty z stron wszelkich przez nieprzyjaciela o tak silnej broni jak wódka i kredyt łatwy a podstępny, nie mając nikąd pomocy ni opieki, uleż on musi i coraz więcej z ziemi się wyzuwa.

Natym punkcie niebezpieczeństwo groźniejszym się staje, wywłaszczanie bowiem dotyka tutaj coraz liczniejsze masy ludu i wytwarza proletaryat którego żadną miarą lekceważyć nie wolno.

Krótki obrazek ten stanu naszego pod względem utrzymania ziemi daje nam odpowiedź na pytanie stawiane w pierwszym naszym artykule: jakżeśmy się wywiązali z obowiązku utrzymania ojczyzny skiby włożonego na nas testamentem smutnej przeszłości. Oto powinność tę zapoznaliśmy z

pełnie! Zle stoimy w zaborze pruskim, gdzie jednak ogromny napływ niemieczyzny zbyt utrudnił nam walkę, ale stosunkowo gorzej dzieje się w Galicji, jeśli zważymy, że zdnia na dzień pięćdziesiąt wydzierają nam ziemię żydzi, otwarci wrogowie narodowości naszej!

Polska, ja! Prometeusz szarpana ciągle przez sępy, żyje przecież silnie; nie wolno jednak dopuszczać by sęp ten miał wyrwać ostatni nerw żywej Ziemi. Bez ziemi będziemy tułaczami w własnej ojczyźnie; los którego już dziś wielu z nas doznaje. Sprzeniewierzenie zadaniom stawionym nam przez historyczny bieg wypadków straszne wydało skutki ocknąć się tedy, póki czas jeszcze!

W powinności właścicieli dóbr ziemskich, w powinności szlachty polskiej leży praca w kierunku naprawy tak oplakanych stosunków. Przeważna część złego spada na ich winę, stąd słuszna by złe poprawili.

Zechciejcie pannowie usłyszeć głos naszej umęczonej wołający ku Wam: „Czy wy kochacie jeszcze, Ojczyznę którą wstawili przodkowie wasi? Czy kochaliście kiedy ten lud, kropiący potem wasz zagon, czy nareszcie przejrzycie raz już, że lud ten kochać potrzeba?”

Zdaje się, że niema, ktoby śmiało odpowiedzieć przecząco! A więc czemuż nie widać pracy w tym duchu. Wszakże „po owocach ich poznacie je“! Trud to zresztą nie straszny, trud miły nawet. Zachęcając ku niemu streszczymy go w kilku słowach:

Wypędź żyda ze wsi, weź lud w opiekę, przychyl mu światła, daj mu poznać w sobie ojca a działałeś wszystko! Ten lud wówczas nie puści ojczyzny skiby i pańską utrzymać pomoże.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### Ziemię polskie.

*Kijowski Telegraf* donosi o wysadzeniu śledczej komisji pod przewodnictwem sędziego śledczego p. Daszkiewicza, w celu zbadania powodów rozruchu w kijowskiej gubernii. O rozruchach tych wzmiankowaliśmy już dawniej, a powód bardzo łatwy do odkrycia, tylko że go nie chcą widzieć Moskale, bo sami są właśnie powodem. Ich to mania stosowania wszystkiego co moskiewskie do ziem polskich, nie bacząc, że co może być milem dla muzyka, jest wstrętnem dla Polaka i Rosjina, stała się powodem rozruchów w mowie będących U chłopów moskiewskich, jak wiadomo, ziemia jest wspólną, należy

kiegokolwiek pojęcia o nim. Syn Adama Mickiewicza lepiej zrozumiał swoje obowiązki względem genialnego swego ojca i względem kraju. Pracuje bowiem niezmiernie nad zbieraniem wszystkiego co dopomaga do odtworzenia w potomości tej potężnej umysłem i sercem postaci. Do dawniejszych przyczynków, przybyły w ostatnich czasach Listy Lenartowicza do Władysława o ojcu. Jak szacownymi są takie i podobne listy, przytoczymy tu parę szczegółów, które gdyby nie szlachetna agitacja syna, zaginęłyby na zawsze.

Tak, Adam idąc na prelekcyc swe do College, zobaczył sprzedawaną wiewiórkę: „wezmę dla Marysi i matce będzie radość; kupił; ale „gdzie ją tu pomieścić? bedelowi oddawać nie wypadało a miał „surdut z szerokimi rękawami; w rękaw wsadzę, ścisnę, rzekł do siebie i tak przegadam godzinę“. Idzie cicho, dobrze, ale na katedrze po kwadransie wiewiórka której brakło powietrza, zaczyna się ruszać; przycisnął do boku nieznacznie, aż ta pomyka się w górę i w same muszkuły zaczyna go gryźć. Wiesz co to śmieszność we Francji: to śmierć; i więc nic, spogląda na zegarek, jeszcze dwadzieścia minut a tu już krwi pełna ręka i przez palce leci; zebrał całą siłę ducha i uśmiechając się a przypominając biednych powieszonych dekabrystów, dokończył lekcyci.....

W domu wiewiórka narobiła śmiechu dziecku, ale matka się splakała a o sobie pan Adam powiada, że mu to dalo wyobrażenie moskiewskiego żołnierza, którego pułkownik krzywdzi a on stać musi wyprostowany przed tyranją, jak on stał

do gminy, i każdy uczałek z kolei dostaje się innemu gospodarzowi, przy czem podatki gruntowe nie jednostka, tj. każdy za siebie, lecz cała gmina opłaca hurtem, odpowiadająca za tych, co nie chcą lub nie mogą płacić, gdy tymczasem u nas, każda rodzina ma swój własny kawałek i sama za niego odpowiada pod względem podatkowym. Otóż ten to swój komunistyczny porządek zachciało się diejatielom moskiewskim koniecznie zaprowadzić u nas, i poczęli próbować od kijowskiej gubernii, ale się nie udało. Znalazło się wprawdzie kilku leniuchów, którym nadzieja żyć kosztem gminy wielce się podobala, ale większość chłopów się nie zgodziła i skończyło się na tem, że gdy liberały moskiewscy niechcieli dać za wygraną, chłopci wyrzucili za między ich i ich porządku turańskie. Można być pewnym, że na sucho to im nie ujdzie; będą więc i wywozili kilku w Sybir, i znów będziemy mieć widok piękny kilku nieszczęśliwych, — nieszczęśliwych dlatego tylko, że za dni diejatielom uparli się koniecznie przerobić na moskiewskie to, co polskie i ruskie.

Za zbiegowiska wywołane w szkołach na Górnym Szląsku wieścią, że dzieci mają być zapisywane na wiarę starokatolicką Kamińskiego, stawało przed sądem w Bytomiu kilkanaście kobiet z Lanszkuty. Sąd wydał na nie bardzo ostry wyrok, tem niesłuszniejszy, że były to matki, które były pod wpływem silnym obawy o los swoich dzieci. Jedną z kobiet skazano na 4 miesiące więzienia, jedną na trzy, dwie na dwa miesiące, jedną na 6 tygodni, sześć kobiet na miesiąc, a jedną na 14 dni więzienia. Z Królewskiej Huty zawieziano o to samo 50 ludzi.

W Ponieciu odbył się drugi polsko-katolicki wiec. Szczegółową o nim wiadomość bierzemy z *Kuryera Poznańskiego*.

Z grona ludu były stawiane wnioski co do zapisywania i rozszerzania po wsiach pism peryodycznych. Wnioski te piękne dały świadectwo ludowi naszemu o jego ochocie do obeznania się ze sprawami, nas bliżej obchodzącymi i gotowości do ofiar.

Dr. Hejnowicz odczytał rezolucyc następującej treści: „Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim oświadczają, iż wszelkimi prawnymi sposobami a mianowicie przez posłów swoich starać się będą o zniesienie tak zwanych, i dopominać się wytrwale o równouprawnienie we wszystkich sprawach z współobywatelami swoimi niemieckiej narodowości“, którą to rezolucyc jednogłośnie przyjęto.

Przystąpiło do stowarzyszenia nowych 55 członków. Postawa ludu była spokojną, poważną.

Trzeci wiec w Ponieciu ma się odbyć 5. września.

### Austria.

Z powodu, że centralistyczna większość sejmu pragskiego odamawia funduszy na szkoły czeskie, pilzneńska Rada miejska uchwalila, mimo protestu mniejszości swej niemieckiej, zwinąć niemieckie klasy paralelne na tamtejszem miej

przed dzieciństwem francukiem, któremu wygodniej się poruszać jak pomyśleć i dla tego takie łatwe do śmiechu.

Słusznie dodaje Lenartowicz: „rys ten warto żeby nie zginał; starożytni tego rodzaju fakta notowali w historii śmieszne to a ma tyle wartości co paląca się ręka Scewoli.

W innym liście znajdujemy taką charakterystycę Adama: dwa wyrazy z ust jego często tylko można słyszeć; robi rzecz: drugi: mówi w duchu. Zrobić rzecz swoje to u niego znaczyło być szczerym i działać to do czego człowiek odebrał powołanie; a mówić w duchu odpowiadało uznaniu przez ojca, który miał ucho i wzrok czujny na wszelką rzecz wewnętrzną, że prawdę mówi i to w nader głębokim pojęciu tego słowa; było to jakby świadectwo że ten człowiek nie ma zdrady w sobie.

Robić, rzecz w pojęciu Adama, nie było to stawiać coś aby się zgadzało koniecznie przekonaniem ojca wcale nie bądź sobą, rób swoje w całej wolności ducha, małą rzecz czy wielką, byle szczerze, byle z miłością. Bądź jakiej chcesz wiary politycznej, zgoda, bylebyś był szczerym i nie udawał.

Ale chyba trzeba było całą książeczkę o 72 stronicach przepisać, aby nie pominąć najcenniejszych klejnotów, którymi autor ją zapelnia, a wszystkie jednakiej prawie wartości dla nas.

Nie podobna jednakże nie przytoczyć tu, znajdującego się tu listu Szopena do przyjaciela jego Domaszewskiego w Warszawie, pisanego w rok po przyjeździe do Paryża.

## NOTATKI LITERACKIE

Po ukończonych przedrukach pism Korzeniowskiego Józefa, Kaczkowskiego Zygmunta, Brodzińskiego, Ignacego Chodźki, Syrokomi rozpoczęte są wydania dzieł Kraszewskiego, Pola i Dzierżkowskiego,

Krasińskiego Zygmunta pisma świeżo wyszły, wydane przez Gubrynowicza i Schmidta.

Przedmowę do tego zbioru napisał Stanisław Tarnowski. Rzucił on w niej, o ile na dzisiaj był w stanie, światła na go część niektórych utworów, polemizuje cokolwiek i w każdym razie zasłużył na wdzięczność ze strony tych, którzyby chcieli mieć jakiegoś przewodnika, do zrozumienia niejednej rzeczy niejasnej w dziełach i życiu tego poety filozofa.

W wydaniu tem, kompletnem zdaje się co do poezyc, całkiem brak listów Krasińskiego; z przedmowy sądzićby należało tylko niedrukowanych nie będzie w tym zbiorze; tymczasem nie ma w nim ani tych, które osobno były ogłoszone, jak listy jego do dzieci, ani tych, które były drukowane w *Kronice rodzinnej* i w *Warcie* zdaje się, pismie zbiorowem w Poznaniu parę lat temu wydanem.

Wogóle, póki nie wyjdą na świat listy Krasińskiego, pisanego do różnych osób i w różnych porach, a których jest wielkie mnóstwo, nikt nie będzie miał prawa tworzyć sobie ja

skiem gimnazjum realnem. W Prachaticach w Czechach odbyło się bardzo liczne zebranie krajowego czeskiego Towarzystwa katolicko-politycznego, pod przewodnictwem ks. Jerzego Lobkowica i ks. Karola Szwarzenberga. Centraliści odchodzą od zmysłów, że zgromadzenie to mogło przyjść do skutku.

Co innego, gdyby to było zgromadzenie starokatolików, żydów lub muzułmanów!

Na posiedzeniu gradeckiej Rady miejskiej z dnia 26 b. m. postawiono wniosek: prosić rządu, aby ze względu na nędzę powszechną, łagodniej sprawowano ustawy podatkowe; tudzież Radzie państwa przedstawić w memoryale niesłuszność teraźniejszych reform podatkowych.

W Bernie więksi fabrykanci stawiają robotnikom warunki niewykonalne. W fabryce niejakiego Maksa Kohna, przyszło niemal do zaburzeń. *Pester Lloyd* donosi, że przywrócenie zgody zupełnej już jest niemożliwe, gdyż pora wyrobu zapasów na zimę już minęła; a więksi fabrykanci właśnie dlatego znowu wywołali i utrzymują, aby bez robót nowych mógł się pozbyć dawnych zapasów — choćby tem narażono na ruinę cały przemysł berneński.

Jak wiadomo rząd daje subwencję dość znaczną piśmie *Wiener Israelit*. Otóż właściciel i naczelny redaktor tego piśmiidła, niejaki Wilhelm Weiss, wystosował do *Starej Pressy* list, w którym oświadcza, że rabin nowosądecki jest całkiem niewiary, że prokurator oparł się jedynie na zeznaniach oskarżyciela, Ameisena, i że „podobnie przyjacielskimi są sądy galicyjskie — a więc zapadł wyrok; ale rozstrzygnięć sąd wyższy.“ Ten p. Weiss śmie bezczelnie twierdzić, że „kłatwy nie mają znaczenia“; a nawet, że „w Sączu nikomu zgola wiadomo, iżby żydzi w razie uwieżienia rabina podpaleniem grozili.“ Czego listu nie podała redakcja *Pressy*, obawiając się prokuratury; możemy sobie przeto wystawić, co zawierał. *Presse* taki dodaje komentarz: „Naszem zdaniem, żydzi źle czynią, wykazując w ten sposób solidarność swoją przed całym światem. Jeżeli gdzie kto prawa przekroczył, to go karzą. Co ma żydów interesować wyznanie, do którego należy skazany, którego karzą nie z powodów wyznaniowych, ale czysto prawnych? A już przecie był czas ostateczny dać upomnienie burdom nowo-sądeckim.“

### Z Heregowiny

Dalmacki *Narodni List* donosi, że powstanie szerzy się zwłaszcza ku Czarnogórze, dokąd też powstańcy wysłali swoje rodziny i dobytki. Dalej, że wszędzie, gdzie powstanie wybuchło, zatknięto sztandar habsburgski; a wreszcie, że nie tylko w Zadarze, ale i w Dubrowniku potworzyły się komitety zbierania składek na powstańców „na tak długo jak będzie potrzeba.“ Wydane listy subskrypcyjne pokrywają się składkami miesięcznymi p 10, 20, 30 zlr.: w Zadarze już kilkaset zlr. zebrano.

*Dalmata* donosi, że w potyczce pod Krekova (niedaleko Newesinia) d. 11. bm. pało 93 Turków (między tymi dowódca baszybożuków) a tylko 3 chrześcijan. Była to zapewne zasadzka; z Metkowiec donoszą napewno że kordon austriacki na równi traktuje powstańców jak i Turków; i tak nie pozwolono wojskom tureckim wylądować w Kleku (wąziutki pas, dzielący obie części Dalmacji, należący do Turcyi, ale neutralny) z Kleku niedaleko do Gabeli.

Z Mostaru zaś donoszą, że od czasu jak wybuchło powstanie, żaden Austriak, a mianowicie żaden Dalmatyńczyk nie jest pewnym życia i mienia; są wystawieni na rozboje i zabójstwa ze strony żołnierzy tureckich, a reklamacye nie pomagają, bo władza cywilna oświadcza, że niema prawa karać żołnierzy.

Z Dubrownika d. 26. bm. donoszą do *Presy*; „Według doniesień hercegowińskich, do katolików, którzy dotąd są głównym zastępem powstańców, przyłączyli się już i grecy prawosławni, i w grę walki wchodzi także pobudki religijne.“

„Gdybym miał przyjaciela, co przed kilku laty, ze mną w szafarni baki zbijal, co mnie zawsze z przekonaniem kochał a mego ojca i ciotkę z wdzięcznością kochał, i żeby ten wyjechałszy z kraju do mnie ani słowa nie pisał, myślałbym najgorzej o nim i chociażby on potem płakał i prosił, nie przebaczyłbym mu; a ja Fryc mam jeszcze tyle czola, że bronię moją n e g l i z e n c y a, odzywam się po długim cichem siedzeniu, jak bąk co z wody łeb wyściubi, wtenczas kiedy go nikt o to nie prosi. Ależ nie będę się silił na eksplikacyę, wole się przyznać do winy, która może z daleka większą się wydaje jak z bliska, albowiem rozerwany jestem na wszystkie strony. Wszedłem w pierwsze towarzystwa, siedzę między ambasadorami, księżętami, ministrami a nawet nie wiem jakim cudem, bom się sam nie piał. Dla mnie jest to dziś rzecz najpotrzebniejsza, bo ztądądz ni by dobry gust wychodzi; za raz masz większy talent, jeżeli cię w ambasadzie angielskiej czy austriackiej słyszano; zaraz lepiej grasz, jeżeli cię księżna Vandemont protegowała,.... między artystami mam i przyjacieli i szacunek; nie pisałbym tego, jak tylko po roku przynajmniej pobycia tutaj, ale dowodem szacunku jest, że mi dedykują swoje kompozycye ludzie z ogromną reputacyą, wprzód nim ja im; i tak Pixie swoje ostatnie warjacje z orkiestrą wojskową mnie przypisał, powtórę komponuje warjacje na moje temata, Kalklerenner mego mazurka jednego zwarjował. Uczniowie konserwatorium, uczniowie Moszelesa, Hertza, Kalkrennera, słowem artyści skończeni biorą odemnie lekcye,

Do walki między Czarnogórcami a Turkami łatwo przyjść może. Z Kotaru d. 26. z. m. donoszą do *Pressy*: „Wczoraj rozbiegła się tu wiadomość o krwawem starciu między Czarnogórcami a Turkami na granicy hercegowińsko-czarnogórskiej, z powodu porwania dziewczyny czarnogórskiej przez Turków. Faktem jest tylko, że powstała sprzeczka, z powodu że Turcy znieważali najhaniebniej pastuszkę chrześcijańską.“

### Rosya.

Huk grzmotu nadechodzącej burzy socjalistyczno-rewolucyjnej już się rozlega w carstwie Moskiewskim. Rozruchy włościańskie i rozruchy robotnicze, które w ostatnich czasach w kilku miejscowościach wybuchły, dowodnie świadczą o wzmagającym się wzburzeniu umysłów ludu moskiewskiego. Do ważniejszych rozruchów należą i znowa robotników w Sierpuchowie, znowa robotników na budującej się kolei żelaznej do Orenburga i opór wojska uralskiego. Dla uśmierzenia znowy sierpuchowskiej wysłano wojsko z Tuly. Robotników, pracujących przy kolei żelaznej do Orenburga, zmuszono różgami i napaściami do zaniechania znowy. Wykonał to generał Kuźmin-Karawajew przy pomocy liniowego wojska i kozaków. Bardzo wielu robotników, jako sprawców znowy, wywieziono do Orenburga, gdzie ich osadzono w więzieniu.

Są już czynne skutki rewolucyjnej propagandy, jaką od kilku lat prowadzą z wielką energią socjaliści moskiewscy. Pochwytnych w zeszłym roku, wkrótce mają sądzić. Podobno prezesem sądu naznaczony jest w. ks. Konstanty.

Carat już nie wie, na kim ma się oprzeć i gdzie szukać sojuszników. Przestrach jest okropny w obozie rządowym. Hr. Komarowski, szambelan carski, w rozmowie z magnatem moskiewskim w Dreźnie, powiedział otwarcie: Prześladujemy i zabijamy jednostki, lecz wobec idei jesteśmy strasznie bezsilni! Wszystko, co ginie z rąk rządu, jest niewięcej jak podszczone bezmyślnie stado. Dziwna, gdy patrzymy z ubocza, że rząd, wzmagając prześladowania w domu, pozostawia w spokoju londyńskich podszywaczy. Tam wrzód, tam źródło złego! Ale cóż począć Londynem. Jedyna nadzieja, że się uda przeprowadzić projekt między państwowej politycy.

*Wpiero* pisze, że listy otrzymane przez Moskalki w Dreźnie, Zurichu, Genewie, Bernie, Paryżu, w ostatnich czasach nadechodzą z rozciętą kopertą i z napisem moskiewskim, że były czytane na granicy. Kontrolowanie to listów, ośmieszając rząd moskiewski za granicą, i rozpaczliwe okólniki ministrów czyż nie dowodzą okropnego przestachu, jaki opanował caratem?

Z okazji wizyty króla Oskara w Rosyi, pisze *St Petersburgska gazeta*: Wszyscy dziś szukają przyjacieli z Rosyą nawet Szwecya, z którą nieraz byliśmy w ciężkich bardzo przeprowadach... Jeśli porównamy wizyty dworu ze strony Austrii i Szwecyi jak również ich motywy, to należy nam dać pierwszeństwo Szwecyi, bo ta wyciąga do nas rękę bez żadnej rezerwy, podczas gdy Austrija czyni to tylko jako zmuszona, aby mieć pomoc w potrzebie, aby się podźwignąć z ciężkich razów, jakich doznała w ciągu lat ostatnich. Ze Szwecyą nie będziemy nigdy mieli żadnego konfliktu, podczas gdy z Austrią mieć go możemy w każdym okamgnienu, gdyż ona działa na Wschodzie przeciw naszej tradycyjnej polityce, od której przecie żadne przyjacielsko sąsiedzkie stosunki tak wątpliwej wartości nie mogą nas odwieść, i nie odwiadać.

### Francya.

Zgromadzenie narodowe obraduje nad ustawą o wyborach do senatu. Wybory same nie nastroją nic zajmującego. Jedyne postanowienie, które zadawała stronnictwo republikańskie, jest artykuł stanowiący, że w tych gminach, gdzie potrzeba wybierać osobne komisye gminne, wybierać mają deputowanych do senatu członkowie rozwiązanych rad gminnych. Projektu ustawy o wyborach do senatu uchwalono już 14 artykułów w drugim czytaniu.

stawiają imię moje pod Fieldowskim, słowem żebym był jeszcze głupszy, myślałbym że jestem na szczycie mojej kariery; tymczasem widzę, ile jeszcze mam przed sobą a widzę to tembardziej, że żyję ściśle z pierwszymi artystami i wiem czego każdemu brakuje..... Pięć lekczy mam dzisiaj dać, myślisz że majątek zrobię; kabryolet więcej kosztuje, białe rękawiczki, bez których nie miałbyś dobrego tonu. Kocham karlistów, nie cierpię filipistów, sam jestem rewolucjonista, zatem nie sobie z pieniędzy nie robię, tylko z przyjacieli, o którą cię blagam, proszę.

Adam gdy list ten przeczytał, zawołał: „O! to on! polskiej matki dusza grała przez niego, śpiewała, szlochała — a dusza ojca Francuza śmiała się na całe gardło i to był Szopen.“ W Warszawie Odyniec wydał osobnem odbiciem listy jego pisane w r. 1829 z podróży z Petersburga do Rzymu razem z Mickiewiczem odbytej. — Były one pierwiej drukowane przez parę lat w *Kronice rodzinnej*, która teraz znowu umieszcza opowiadanie o Adamie córki jego Górowskiej.

Świeżo zaś w Paryżu J. B. Zaleski ogłosił list do syna Adama pod tytułem: *Ad. Mickiewicz podczas pisania i drukowania pana Tadeusza*.

Ruch Literacki wielką czyni przysługę drukując listy Słowackiego pisane do matki, które już były użytkowane przez Małckiego do jego studyum o tym pocie, ale nie przez to na wartości swej nie straciły.

Rokowania ugodne pomiędzy lewicą a przewodcami orleanistów rozbiły się. Falszywa duma bowiem nie pozwoliła orleanistom poświęcić dla dobra kraju czeskiego tytułu stronnictwa i przejść w szeregi umiarkowanych republikanów czyli Wallonistów. Dali wszelako do zrozumienia, że gotowi zawrzeć pewną ugodę po feryach z Wallonistami i iewym środkiem celu zapewnienia sobie głosów przy wyborach do senatu.

Do jakiego stopnia posuwają bonapartyści zuchwalstwo swoje pod skrzydłami jawnego prawie protektora, Buffeta — dowodzi cytowany przez *Echo Universel*, ustęp z tygodnika bonapartystów *Oirondin*, w którym po mowie ostatniej Buffeta znajduje się ustęp, mówiący o cesarstwie jako o rzeczy nie podlegającej wątpliwości. O panu Rouherze zaś mówi tygodnik powyższy jako o rzeczywistym wiceregenie cesarza napoleońskiego.

O stanie finansów prywatnych i państwowych we Francyi mówią najświeższe swawozdania, że pieniędzy jest bajecznie dużo, tylko strasznie mało interesów. Ludzie prywatni mają pieniądze aż do zbytku, toż samo i państwo, tak że znowu było w stanie spłacie bankowi 20 milionów i pomnożyć swoje konto o 3/10 miliona. Taki stan finansów państwowych tłumaczy się świetnymi poborami podatków. Pośrednie podatki w pierwszej połowie roku bieżącego przyniosły 45 milionów więcej nad sumę preminowaną. Druga połowa roku, jak zapowiadają, nie będzie tak pomyslną, a to z powodu zmian atmosferycznych. Wino bowiem stanowi wielką część dochodów, tymczasem chłodne dnie w ciągu lipca mogą szkodliwie wpłynąć na produkeye tego przedmiotu.

### Niemcy.

Wszystkie dzienniki niemieckiego państwa odezwały się w sprawie postępowania biskupów do oświadczenia księcia biskupa wrocławskiego co do poddania się ustawie administracyi rządowej dobrami kościelnymi. Podczas gdy organ *Bismarka* upatruje w tem odstąpieniu od opozycyi i zupełną zmianę frontu episkopatu, inne dzienniki twierdzą, iż to jest przedczesna radość, że tem poddaniem nie zaniechano bynajmniej walki z państwem. *Berlińska Volks. Ztg.* twierdzi, że to zupełnie co innego poddanie się ustawie tam, gdzie idzie tylko o materyalne, doczesne dobro czyli utrzymanie kościoła a co innego ustawy majowe, będące zamachem na sumienie prawowiernych.

Rezultat wyborów do sejmu bawarskiego jest taki, iż zasiadzie w sejmie 79 patryotów czyli katolików narodowców, a 77 liberalów, czyli stronników zjednoczenia z państwem niemieckim pod supremacyą Prus. Dla czego prusko-niemieckie dzienniki tryumfują, że patryoci ponieśli klęskę, to jeszcze zagadką. Dotychczas, mieć większość nie znaczyło klęski.

W braku innego przedmiotu, wymyślili sobie dzienniki wielkiego państwa niemieckiego kapitalną kaczkę, znow o zamachu, o którym nie śniło się nikomu. Teraz też zapełniają całe łamy odwoływaniem faktu, którego nie było i rozmyślaniem, co by było, gdyby fakt podobny miał być miejsce. Inne zajęte znowu nie budząc także interesu podróżą księcia Bismarka, lub zostaniem jego w Warzynie.

*Germania* donosi o rewizjach rządowych przedsiębiornych w klasztorach berlińskich. Dotychczas odbyło się pięć takich rewizyj, w 3 klasztorach żeńskich a dwóch męskich.

*Kreuz. Ztg.* ukończyła drugą seryę artykułów pod tytułem: *Lasker, Bamberger, Oppenheim itd.* Kończy artykuły oświadczeniem, iż państwo chrześcijańskie nie powinno postawać równouprawnienia do tego stopnia, żęgi żydzi reformowani, dla tego jedynie, że są żydami, mieli jakieś wyłączone prawo do stanowisk i posad wyższych. Konieczność samozachowawczości — kończy wspomniany dziennik — powinna odeprzeć stanowczo tego rodzaju uroszczenia żydowstwa i podtrzymanego przez nie liberalizmu.

W ostatnich czasach utwory Słowackiego znalazły dwóch tłumaczy na język francuski: Wacław Gasztowt prozą, a francuz. Jules Mien — wierszami. Pierwszego jeszcze w 1870 r. wyszły 2 tomy w Paryżu a drugiego w Krakowie: *Arab. U Żupańskiego w Poznaniu wyszedł świeżo: Prawdziwy żywot Tymka Padury.*

We Lwowie zapowiadają całkowite wydanie pism *Bordana Zaleskiego*, przez niego samego przejrzone i skompletowane. W Poznaniu wychodzi powieść *Bodzantowicza* czyli *Kajetana Sufczyńskiego: Zawsze Oni*, w wydaniu nader ozdobnem, ogromnie drogiem z ilustracyami *Kosaka*. Jeżeli obok wszystkich powyższych wydawnictw i co nie jest fantazyą zbytówną samych wydawców, jeżeli rzeczywicie społeczeństwo nasze zdolne jest udźwignąć podobne publikacye, byłoby to nader serdeczną otuchą żeśmy jeszcze nie zupełnie ugrzęźli w poziomym realizmie i że utilitaryzm i walka o byt nie całkiem nami, jak innymi narodami, o władnęły że mimo głośnego, nieraz smutnego przechwalania się, nie bardzo chcemy dbać i dobadywać gdzie się duch, i w jakiej mięści komorze lub zwoju muzgowym, a starannie go przechowujemy, bo umrzeć nie chcemy.

Zapowiedziane zostały wielkie manewry na Szląsku w okolicach Lignicy. Car niemiecki przybędzie do Lignicy dnia 13. września i pozostanie tam do 18 tegoż miesiąca. Na manewrach tych mają być obecni: jeden z wielkich książąt moskiewskich, Albrecht austriacki, książę Coimbry, brat króla portugalskiego, i książę Artur angielski. Ten ostatni służy teraz równocześnie z księciem Ludwikiem Napoleonem w ang. siódmym pułku huzarów.

**Hiszpania.**

**Kurjera Pozn.** otrzymuje wiadomość o znacznym zwycięstwie Karlistów. Telegram datowany z Bourg Madame z 27 z. m. opiewa, że generał Sabals pobit na głowę alfonsistowskiego generała Arrondo i otoczył go w okolicy Vich. Arrondo miał stracić całą swą kawalerję. Mnóstwo rannych alfonsistów odwieziono do Puycedry, dokąd i Martinez Campo zmuszony był spieszyć się schronić.

**Dania.**

Z Kopenhagi d. 23, z. m. piszą do **Czasu** „Przejażdżki i podróże pruskie po naszych brzegach zajmują coraz więcej umysły tutejszych ludzi politycznych. Książę pruski Fryderyk Karol powróciwszy na fregacie z wycieczki swej do Norwegii, wsiadł na okręt eskadry, wylądował w Eckernförde. Czemu nasze wybrzeża zajmują tak bardzo tego księcia? Wskazywać się to zdaje, że jemu będzie powierzonym działaniem na północy w przyszłej wielkiej wojnie i dlatego przygotowaniom poprzedzającym to działanie. Zapominać nie trzeba, że on to miał dowództwo nad armją pruską podczas wojny duńskiej w r. 1864. Jest więc jakby w powietrzu wskazówka, że w położeniu politycznym Europy zabiera się na wyjaśnienie jak to mówią, stanowiska Poinoy. Przymierze ewentualne między Moskwą a Danią do którychby przystąpiła Anglia ze Szwecją, uważane jest tutaj za kombinacyę nie całkiem nieprawdopodobną w przyszłości. Im więcej Niemcy dążą do zostania morską potęgą i do zapanowania nad Bałtykiem, tem więcej podobne kombinacye występują na widownię w tutejszej opinii publicznej.“

**dział ekonomiczny.**

**OKÓLNIA**

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. gal. jakoteż do pp. producentów chmielu.

Jak dla producentów naszych w ogóle, tak i dla chmielu w szczególności, którego uprawa już znaczne w naszym kraju przybrała rozmiary, — jest rzeczą ważną, może główną: o dbyć zapewniony na targach zagranicznych.

Jednym do tego środkiem jest, dać się poznać z plodami tutejszemi na Wystawach zagranicznych.

Owoż zwracamy uwagę tak Oddziałów, w których obrębie chmiel się uprawia, jakoteż zamieszkałych tamże pp. producentów chmielu w szczególności, iż w jesieni b. r. odbędzie się w Fetznam w Württembergii wystawa chmielu wraz ze zjazdem chmielarzy.

Pożądaniem byłoby przeto, aby tutejsi pp. producenci chmielu bądź sami bądź przez umyślnego ad hoc delegata w zjeździe tym udział wzięli — nadewszystko zaś pożądanem byłoby, aby swe próbki chmielu, (w okazach najmniej 2 fnt. wagi) na rzeczoną wystawę nadesłali.

Po szczegóły bliższe, dotyczące wystawy i zjazdu chmielarzy, odnosi się Komitet równocześnie gdzie należy, i takowe dodatkowo ogłosić nie zaniedba.

Zarazem zwraca Komitet uwagę na wychodzącą w Norymbberdze Allgemeine Hopfenzeitung, która jest organem ogólnego stowarzyszenia niemieckich chmielarzy.

we Lwowie dnia 15. lipca 1875.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

W Wiedniu d. 30. lipca. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa kolei Lwowsko Czerniowieckiej. Umowa z rządem przez Radę zawiadowczą względem zniesienia sekwestru zawarta, została jednogłośnie bez rozpraw przyjęta. Zarazem upoważniono Radę zawiadowczą postarać się o 3,260,000 zlr. przez wydanie priorytetów lub akcji, albo też w jaki inny sposób.

Kiedy się dziś tak rozpowszechnia sprowadzanie win z Francji, zamiast jak dawniej z Węgier sądzimy że na dobre będzie, objaśnić czytelników naszymi o sposobach fałszowania win francuskich i jak się na nich poznawać.

Wyjnujemy co następuje z Revue hebdomadaire de Chimie.

Wina nieczyste, nieprawdziwe być mogą, skutkiem zabarwienia, odkwaszenia i fałszowania. Do zabarwienia używają najczęściej jagód czu pospolitego, morwowych, kermasu, lignostrum; barwią też sokiem czy pierwiastkiem z buraków, barwnikiem z drzewa Campeche, Fernambone, liśćmi słonecznika i fuscina. Każdą z tych barw możemy wykryć za pomocą potażu. Nalewamy nieco wina do szklanki i rozpuszczamy w nim potaż. Wino barwy naturalnej nie da żadnego osadu, a koloru nabierze zielonkawatego; osad zaś fioletowy zdradza nam jagoda bzu lub morwy, osad czerwony buraki lub drzewo

Fernambou czerwono fioletowy drzewo Campeche, żółty kermes, fioletowo-błękitny lignostrum a jasno-fioletowy słonecznik. Wino skwaśniałe odkwaszają sodą, potażem, wapnem, alkoholem, lithargum, miodem, cukrem albo melassą.

Jeżeli użyto potażu lub sody, poznamy w ten sposób Niewielką ilość wina jaką piątą część litra, wyparowujemy do suchości na wolnym ogniu; na części stałe lejemy odrobinę kwasu siarczanego i natychmiast zapach kwaśnego wina wskaże nam że powyższych użyto ingrediencyj.

Gdy zaś weźmiemy 100 gramów wina dodamy doń nieco exalatu amoniaku a osad który się wtedy utworzy biały, ważyć będzie znacznie więcej niż 8 lub 9 centigrammów, możemy być pewni że znajdujemy się w niem dla odkwaszenia wapno a przytem i wino same bywa bardzo gorzkie. Najczęściej używają na ten cel halunu, ale głównie w sprzedaży drobnej, szynkowej więc u nas zapewne z tym fałszem nie spotykamy się. Wszelako dobrze wiedzieć za dodaniem potażu tworzy się w fakcie winie osad czy męty brudno szare które się zeń wydziela przy filtrowaniu.

Lithargum jako silna trucizna, bodaj dziś już za niechane.

Miód cukier i melassa łatwo się zdradzają jeżeli wino, wyparujemy do suchości, pozostałość wypłuczemy w alkoholu, wtedy będzie ona miękka, kleistą cukrową, na zawsze zachowuje się jak cukier i pachnie karmelem.

Falszowanie zaś właściwe jest to mieszanie różnych gatunków; o tem nie ma co mówić, gdyż nie zawiera szkodliwego w sobie; potem miesza się wina z wodą, cydrem a moczem gruszkowym i alkoholem.

We wszystkich tych wypadkach najpomocniejszym dla kapiącego jest areometr. Trzeba za to znać gęstość gatunkową tych win które się niby kupuje. Falszowanie przez mocz gruszkowy poznaje się jeszcze następnie: wyparowuje się wino do gęstości jasnego syropu, zostawia się w spokoju przez dobę potem odciedza się by oddzielić kryształki soli potasowej, potem dodajemy do syropu dystylowanej wody i tak trzy razy to powtarzamy nareszcie, otrzymujemy syrop o smaku prawdziwego naturalnego mocz gruszkowego.

Tak samo sfalszowane wino przed wprowadzeniem kwasu węglowego poznać się daje jeżeli już nie ze smaku, to przy pomocy areometru.

**Wiadomości miejscowe i prowincjonalne, — rzeczy potoczne i różności.**

— „Figiel“. Jeden z Krezusów stanisławowskich, per sona grata „wszystkiego narodu“ w mieście Radzie gminnej pan Chnu Jonas, dzierży jak wiadomo naczelną komendę (z mandatu Stn. Kajt.) nad kompanią t. z. latarników, t. j. manipulantów od naftowej oświary po przedmieściach. Koleją rzeczy ludzkich, służba gminy pełni „czasem“ rozmaite drobne funkcje w domu swego najwyższego władcy, p. Jonasa. Otóż jeden z nich nazwiskiem Skowroński, odnosił zawsze na pocztę pensyję pieniężną p. Jonasa i to w znacznych kwotach a nosił zawsze wiernie. Aż dopiero przed 3 dniami splatał „figla“. Odnosząc list z 1000 zlr. sęgnął panna J. stary receptis pocztowy na tę samą kwotę, podskrobał datę, i zatrzymawszy sobie 1000 zlr. — zwrócił panu J. receptis fałszywy, na którym może dopiero w 3 dni się poznał przypadkiem Skowroński znikł bez śladu, a pan Chnu Jonas mocno jest ucieszony, że się tak stało, bowiem złoczyńca, gdyby dłużej pozostał, mógł go kiedyś nawet zamordować.

— **Podziękowanie.** Z Wolicyńca odbieramy następujące pismo:

Z uwagi, iż każdy czyn szlachetny zasługuje na publiczne uznanie, upraszam najuprzejmiej o pomieszczenie w łamach szanownego pisma co następuje:

Wielmożny pan Apraham Halpern, dziedzic dóbr Wolicyńca darował na wieczne czasy 400 sążni kwadr. gruntu z łanu dworskiego pod nowy omentarz.

Za ten dar hojny, jakoteż za wieloraką ofiarność dla cerkwi, plebanii i szkoły miejscowej, oraz za pomoc dla biednych miejscowych składam niniejszem w moim i moich parafian imieniu najserdeczniejsze podziękowanie tak p. Abrahamowi jakoteż jego synowi p. Herschowi.

Z urzędu parafialnego gr. kt. Wolicyńca d. 28 Lipca 1875.

**Eliasz Mardarowicz**, paroch

— **Bandę złodziei** złożoną z 5 Żydów ujęto w Bohorodczanach przy włamaniu się do sklepu i odstawiono do sądu w Stanisławowie.

— **Zoły** (choroba koni) panują w Stanisławowie i okolicy. Między innymi zachorowały wszystkie konie miejskie (gminne).

— **Bal w Tyśmienicy** odbędzie się d. 7. Sierpnia r. b. w sali kasyna na dochód zawiązującej się straży ogniowej ochotniczej.

— **Zbrodniczy czyn** popełniono dnia 24. b. m. po północy w Kołomyi. Czterech żydów, a mianowicie: Nuta Weissmann z Sadagory, Chaim Zucker z Kossowa; Jojna Eopuch i Benjamin Salamon Graub z Kołomyi rucili się około studni klasztornej na policyanta miejskiego Michała Grandeja, będącego w służbie i usiłowali go zamordować, w którym to zamiarze przeszkodzony im już w chwili, gdy poranionego, o bitego i bezprzytomnego Grandeja wlekli do studni, ażeby go tam wrzucić. Grandeja ciężko uszkodzonego na głowie i twarzy odwieziono do szpitalu, zaś pomienionych czterech zbrodniarzy wysłędziła policja miejska i przyaresztowała w niepełna dwie godziny po dokonanej zbrodni, poczem oddani zostali miejscowemu sądowi. Powód zbrodni nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony. Według podań policyanta miał on aresztować Nutę Weissmana, jako podejrzanego o zbiegostwo przed rekrutacyą.

— **Z Iwonicza** piszą do **Gaz. Nar.** W zesłań niedziedle dnia 23. odbyła się znouwa zabawa, która posinżyć może dla wszystkich pessymistów za dowód, że szczerza praca dla dobra ludu wyduje szybko i obfite owoce. Zabawa ta była nietylko prawdziwą niespodzianką, ale chwilą rozrzuwającą do głębi duszę. — O czwartym godzinie po południu, usłyszeli goście kąpielowi równocześnie z dwóch stron zbliżające się odgłosy muzyki i śpiewy w ruskim i polskim — języku a niebawem z gór i drogą wjazdową ujrzeli dwie uszeregowane grupy chło-

pców góralskich z Beskidów podgórza i miasta Rymanowa z sztandarami naczela — uwiecznionymi robotami sznycerskimi. Obydwie grupy spotkawszy się na placu przed hotelem, powitały się przy okrzyku: „niech żyje praca!“ następnie młodzież z miasta i górale rzucili się nawzajem w serdeczne uściski: „Niech żyją ci, co nam do pracy drogę otwierają!“ Niech żyje nasza matka hrabina Anna Potocka! Niech żyje miłość bratnia! Na pohybel tym, co nas rozdzielił chcąc! A salwy strażnej leśnej akompaniowały grzotem echa — tym serdecznym objawem radości. Poczem skrzyżowawszy sztandary — Rusini i Polacy — ramię w ramię — serce przy sercu — przy odgłosie ruskiej pieśni: Mir wam bracia mir — udał się na zieloną łakę zastęp młodych pionierów pracy, gdzie liczni i dostojni goście zaproszeni przez hrabiów Potockich wzięli udział. Z czią patrzailiśmy na obecną najzaczniejszą matronę polską, hrabinę Celinę z Zamojskich wdowę po s. p. Tytusie Działyńskim. a lżę błoga, którąśmy w jej oku dojrzeli, uważamy jako błogosławieństwo dla młodego pokolenia. Gościnnie podjęta młodzież przez nieocenioną opiekunkę, gdy zagrała muzyka, zaczęła z całą swobodą hasać; krakowiaki, kołomyjki tak szły rażno przy śpiewie i muzyce, że aż się serce radowało. O znrroku rozświeciło kilkadziesiąt pochodni okolicę. Na wzgórzu nad urwiskiem góry pokrytej lasem jodłowym, nad strumykiem wznosi się wysoki krzyż, pod nim postawiono statuetę Najświętszej Panny Maryi, u podnóża sztandary Rusi i Polski skrzyżowane, półokrąg ugrupowała się młodzież z pochodniami — całość zajaśniała bengalskimi ogniami — muzyka grała „Boże coś Polskę“

Państwo Potoccy z gronem przyjaciół odprawdzili potem młodzież z Beskidu aż do górskiej drogi, gdzie po serdecznym pożegnaniu jeszcze długo echo donosiło z górskiego lasu „młobaja lita“.

— **W Zbyszawie na Morawie** w kopalni węgla 14 robotników straciło życie wskutek eksplozy gazów.

— **Arcytragedya.** Chociaż w wilekim mieście o dramacie nie trudno — wypadek jaki się niedawno wydarzył w Wiedniu zwrócił na siebie uwagę całej prasy wiedeńskiej, na publiczności zaś wywarł dotąd niezatarte wrażenie. Jestto samobójstwo jednocześnie przez matkę i dwie córki. Kobiety te przed jakimś czasem przybyły z Węgier do Wiednia i zatrzymały się w skromnym hotelu. Mieszkały tam dni kilka i w postępowaniu swoim nie wyróżniały się niczem innem od innych przyjezdnych. Wiadomo było zresztą, że matka jest wdową po wyższym urzędniku, dwie zaś pauny, jedna 20 a druga 15letnia były jej córkami. W dzień wypadku wszystkie trzy kobiety wyszły rano do miasta; po powrocie śniadały przy toalecie, następnie zaś odeszły do zajmowanego przez nie numeru. Jednocześnie padły trzy strzały, a po chwilach kilkunastu rozległy się po korytarzach hotelu. Huk wyszarzatu pochodził z numeru kobiet, — służba hotelowa, a z nią i goście tam podążyli.

Po wywaleniu drzwi zamkniętych wewnątrz — straszny widok przedstawił się obecnym. Na podłodze leżały trzy kobiety wydające ostatnie już tchnienia. Odebrały one sobie życie jednocześnie, widocznie za umówionym znakiem. Matka z młodszą córką mierzyły w głowę — starsza w serce. Rana starszej córki choć śmiertelna, nie spowodowała natychmiastowej śmierci; dlatego też kobieta ta z żelazną wolą, miała jeszcze tyle siły i odwagi, iż nabiła drugi pistolet i strzał powtórzyła. Papierów żadnych przy tych kobietach nie znaleziono. Policja dotąd jeszcze śledztwo prowadzi. Dziś już wiadomo, że trzy te nieszczęśliwe ofiary przybyły z Węgier, że mąż i ojciec ich nie żyje, a one pozostały bez żadnych środków do życia. Próbowaly pracować, na życie jednak i utrzymanie wystarczyć nie mogły. Przybywszy do Wiednia i tu jeszcze szukały środków zarobkowania; kiedy je wszystko już zawiodło, powzięły postanowienie odebrania sobie razem życia — kupując za ostatni grosz trzy pistolety.

— **W Raab Sziget na Węgrzech** wydarzył się tymi dniami przykry wypadek aptekarzowi tamtejszemu, Niemcowi nazwiskiem Józef Tropper. Otrzymał on od pewnego stowarzyszenia dobroczynnego zaproszenie do udziału w loteryi fantowej po węgiersku. Odpisał zaś po niemiecku, odsyłając zaproszenie, z uwagą, że zwykły korespondować tylko w języku cywilizowanym. Dzienniki madjarskie rezgłosiły ten fakt. W ubiegłą środę około 1000 studentów wyprawilo mu kocią muzykę. Aptekarz oblał ich sikawką. Na wiadomość o ten tłum ludu przeszło 2000 zebrał się pod oficyną i począł ją bombardować tak kamieniami, że nawet meble w pokojach zostały polamane. Rozdrażnienie było tak wielkie, że wolano: „na latarnię z łotrem.“ Policja nie była w możności rozprószyć zbiegowiska, a aptekarz szukał schronienia aż w piwnicy. Dopiero wojsko przywróciło porządek.

Cennik lwowskiej Izby handlowej.		piątą	żądają
		zlr. w. a.	
Lwów dnia 30. Lipca.			
I. Akcyje.			
Kolej Karola Ludwika 200 zlr. m. k. . . . .	224 —	226 —	
„ Lwowsko-Czerniowiecka 200 zlr. w. sr. . . . .	137 —	139 —	
Banku hipotecznego 200 zlr. w. a. . . . .	138 —	240 —	
II. Listy zast. za 100 zlr.			
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a. . . . .	87 90	88 50	
„ „ „ 4% w. a. . . . .	78 90	79 60	
„ „ „ 5% okres. . . . .	87 90	88 50	
Banku hipotecznego 6% w. a. . . . .	92 60	93 25	
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włośc. 6% . . . . .	99 —	100 —	
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% w. a. . . . .	90 10	90 90	
III. Obligi za 100 zlr.			
Galic. indemnizacyjne . . . . .	87 15	88 —	
Pożyczki krajowej z r. 1873 . . . . .	92 25	93 50	
Losy miasta Krakowa . . . . .	15 50	16 50	
„ „ Stanisławowa . . . . .	15 —	16 25	
IV. Monety.			
Dukat holenderski . . . . .	5 10	5 19	
„ cesarski . . . . .	5 15	5 24	
20 franków . . . . .	8 83	5 90	
Półimperyal . . . . .	8 90	9 08	
Rubel srebrny . . . . .	1 60	1 68	
Rubel pańerowy . . . . .	1 51	1 52 1/2	
Praskie bilety kasowe . . . . .	1 63	1 64 1/2	
Srebro . . . . .	160 50	162 —	

